

Dlaczego uczniom nie chce się chcieć?

„Dotarło już przecież do opinii publicznej, że taki testowy system szkolnictwa promuje średniaków, czyli doskonały materiał na trybiki w korporacjach – a nie tych, którzy przyczynia się do innowacji w gospodarce. Że młodzi głównie uczą się myśleć schematycznie, uczą się dostosowywać i wytrzymywać ogromna presję. A teraz coraz bardziej potrzeba kreatorów, którzy potrafią myśleć inaczej i na przekór.”

Magdalena Łuków - Polityka, nr 28 (2966) 9.07-15.07.2014, s. 56-57

Pytanie retoryczne, a może refleksyjne? Czy w ogóle uczeń ma chcieć? Z może powinien widzieć dorosłego, któremu się chce, który ma pasję.

Cóż to takiego pasja, dodam pasja nauczycielska. To sprzedawanie swoich zainteresowań w opakowaniu przyciągającym młodego człowieka. Znalezienie rzeczowego opakowania, wypełnienie go i zawiązanie odpowiednią wstążką, a to już niebywała sztuka. Cóż ma być w tym pudełku. COŚ, co „połkną” uczniowie, zahaczą się o to, a wtedy My, wprawni wędkarze tylko łowimy.

Czy znałam nauczyciela z pasją, który mnie złowił. Ot... pewnie nigdy nie byłabym nauczycielem, gdyby nie taki „Wędkarz”. Był matematykiem. My uczniowie baliśmy się GO, może inaczej, mieliśmy respekt przed jego wiedzą i umiejętnościami. Z jego strony był profesjonalizm, będący pierwszym krokiem do jakości. Profesjonalizm nauczyciela to rzetelność, oryginalność, kreatywność i autentyczność. W każdym zachowaniu pana profesora nie było ani krzty zarozumialstwa, wyższości, raczej „łała się” przychylność, doświadczenie i dobroć. Wtedy trzeba było czerpać... Dzisiaj to raczej odkopywanie tego, co było dawniej na wyciągnięcie ręki. Przypominanie, czasem wspólne, odtwarzanie - to też cenne. Pewnie tak jest z naszym życiem, rośniemy, dojrzewamy mentalnie, nabieramy doświadczeń, zaczynamy bardziej szanować to COŚ nienazwane, niewypowiedziane, a budujące NAS - nasze otoczenie.

Wróćmy do „tu i teraz”. Dlaczego nie jest tak, jak byśmy tego chcieli? Przecież wszystko jest osiągalne. Właśnie, czy owe wszystko jest w tych naszych nauczycielskich „pudełkach”. Pudełka są nowoczesne, nęcące, ale jakieś takie płytkie, takie na pokaz, bez

głębszych refleksji. Być może, wynika to z wiru w jakim się znajduje obecna cywilizacja. Cywilizacja prędkości, nagłych nieprzemyślanych zmian, cywilizacja blichtru, konsumpcjonizmu, wygody oraz budowania własnej strefy komfortu. Bo kto powiedział, że będzie łatwo. To nie gra komputerowa z kilkoma żywotami, czy też film fabularny z satysfakcjonującym nas finałem. Do zmiany trzeba się przygotować, trzeba ją przemyśleć, a nade wszystko poczuć jej potrzebę. Zmiany nie poprzedzone rzetelną diagnozą i refleksją, nigdy nie będą dobre. W rozmowach z nauczycielami często słyszę głosy – „...przecież się zmieniamy, ...pracujemy, ...ale dzieci jakieś nie takie, nie chcą się uczyć”. STOP, „dzieci nie takie?”, a któż kształtuje TE dzieci? Żeby być biorcą, trzeba najpierw być dawcą, taka jest kolej rzeczy. Dawanie rodzi satysfakcję, bodaj większą, aniżeli branie. Jak to się ma do nauczyciela, właśnie..., ma bardziej dawać czy brać?

W rozmowie z pewną młodą nauczycielką, z rzadko spotykanym entuzjazmem zawodowym i ogromem pomysłów dowiedziałam się, że... . Tu - „Włosy dęba mi stanęły”. Rozumiem, że wieś, że mała społeczność, ale dziewczyna naprawdę „CHCE”, mało tego pragnie zrobić wszystko, aby dzieciom też się CHCIAŁO. Spotkała się z „oporem” koleżeństwa z rady pedagogicznej. Koleżeństwa?? Powiedziane delikatnie i z ogromną kulturą, żeby nie złać rzeczzonego „koleżeństwa”, bo nie wiadomo co „kto i gdzie”. Początkowo były „włosy dęba”, ale im dłużej Jej słuchałam, to smutek, złość i niemoc. Naturalnie podbudowałam młodą adeptkę zawodu nauczycielskiego, „małe co nieco zaproponowałam”, ale niesmak przez duże N pozostał.

Poprzedni akapit był na marginesie, takie emocje związane z tym „co tu i teraz”.

„Jeśli chcesz, żeby twoje dziecko nauczyło się jak budować statek, to musisz rozbudzić w nim tęsknotę za morzem” – Antoine de Saint-Exupery

Czy współczesny nauczyciel ma być pasem transmisyjnym wiedzy, wtłaczanej w postaci niepowiązanych i surowych informacji? A może powinien zacząć od wzbudzania fascynacji nauką, a tym samym wewnętrznej motywacji, która jest skuteczniejsza i trwalsza aniżeli ta zewnętrzna.

Zatem, szkoła (nauczyciel) musi dać sobie i uczniom czas na zafascynowanie tematem, zastanowienie się nad przydatnością pobieranej wiedzy i umiejętności. Fascynacja tematem to nic innego jak poruszenie emocji ucznia, co też nie jest odkrywcze. Mówił już o tym Stanisław Staszic:

„Gdy zaczynamy myśleć, gdy chcemy się oświecić, staramy się nad wszystko wziąć dobre początki, bo od tych prawość naszego rozumu i całe nasze sprawowanie zawisnie.”

Te „*dobre początki*” to właśnie TO... Pociągnięcie ucznia za sobą, w taki sposób, by jak najefektywniej przeprowadzić GO przez proces kształcenia.

Zaczarowanie, zafascynowanie, tym „CZYMS” co spowoduje, że nie poczuje trudu uczenia się. Ba... będzie nas nauczycieli dyscyplinował i dopingował do wspólnego poszukiwania wiedzy. Zainteresowanie uczniów to bodaj najsilniejszy, choć subtelny bodziec do poznawania świata. Polubić, czy pokochać zdobywanie nowej wiedzy? Jeśli tylko nauczycielowi uda się osiągnąć „*miłość*” do zdobywania wiedzy np. poprzez budzenie fascynacji jej zdobywania to cel dydaktyczny można uznać za sukces.

„W edukacji najpierw serce ma być kształtowane, dalej potrzebne i pożyteczne nauki pobierane, dopiero na końcu przyjemne i zabawne wiadomości powinny być szukane; zdaje mi się, że my serce zaniedbaliśmy zupełnie; nienawidząc pracy, pożyteczne nauki znamy bardzo mało; stąd wielka próżność nudzi nas i zabawy szukać każe. Tak czuć i myśleć nieumiejące dziecię – sięga cacka”

Stanisław Staszic

Zatem uczeń powinien „chcieć”, a nie „musieć”, a lekcje budzić ciekawość, zainteresowanie i fascynację. Zaczynać „*od serca*”, czyli od wzbudzenia pierwotnych pozytywnych emocji, sprzyjających chęci poznawania. Nauczyciel z roli tradycyjnego transmitera wiedzy zmienia się w przewodnika dla ucznia, który GO wspiera i pomaga w osiągnięciu obranych celów.

Niechaj mottem i wnioskiem z garści przedstawionych refleksji będzie zdanie Zygmunta Baumana

„Żyjemy w czasach płynnej nowoczesności, w której stała jest tylko jedna rzecz – ZMIANA”.

Literatura

Żylińska Marzena: *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*. Wyd. Naukowe UMK w Toruniu, 2013